№ 247 Wtorek dnia 30 Grudnia 1919 roku. Rok I

# Kurjer Częstochowski

PRENUMERATA MIESCOWA WYNOSI miesięcznie 6.00 mk. z odnoszeniem 6.50, poczta 8.50
Adres Redakcji i Administracji
CZĘSTOCHOWA, ul. P. MARJI 4. TELEFON № 4.

Redakcja przyjmuje interesantów codziennie od godziny 10—3 po południu.
Nadesłanych rękopisów, z wyjątkiem zastrzeżonych, Redakcja nie zwraca.
Cena numeru pojedyńczego 30 fen.

CENA OGŁOSZEŃ
Pierwsza strona za wiersz jednoszpaltowy lub jego miejsce 2.50 fen., druga i trzecia 20.0 fen., czwarta 1.00 fen. za wiersz petitowy.
Ogłoszenia w tekście przed kroniką i pod telegramami 2 mk za wiersz. Nekrologi mk. 1.50 za wiersz. Drobne ogłoszenia po 20 fen. za wyraz.

## Nowa notą koalicji do Niemiec.

### Nowa zwłoka w ratyfikacji pokoju!

Telegram własny „Kurjera Częstochowskiego".

BERLIN — „Berl. Tagbl." donosi, iż oczekiwana nota koalicji nadeszła już do Berlina.

Nota bynajmniej nie ma charakteru ultimatum, jak to zapowiadała prasa francuska i nie wyznacza żadnego terminu na podpisanie protokułu. Utrzymana w tonie doradczym, lecz bynajmniej nie rozkazującym, nota mówi o możliwości ustępstw na rzecz Niemiec w sprawie wynagrodzenia za zatopioną w Scapa Flow flotę i zawiera przyrzeczenie, że marynarze zatopionej floty natychmiast po podpisaniu protokułu zostaną wysłani do Niemiec.

Nota rzeczona odracza znów termin ostatecznej ratyfikacji traktatu pokojowego.

W związku z tym „Times" donosi, że konferencja pokojowa zbierze się ponownie w Paryżu w pierwszych dniach stycznia rp. Konferencja zajmie się przedewszystkiem ustaleniem warunków pokojowych dla Turcji.

## Poseł Zagórski odpowiada na artykuł „Nietakt naszych posłów".

Od posła Zagórskiego otrzymaliśmy z prośbą o umieszczenie co następuje:

Dnia 17 grudnia w nr. 239 „Kurjera Częstoch." zamieszczony został artykulik p. t. „Nietakt naszych posłów" a podpisany przez p. Antoniego Spiechowicza, członka Związku robotników chrześcijańskich, w którym podane są tendencyjne i niezgodne z prawdą fakty, a ze stanowiska naszej polityki nawet szkodliwe.

Będąc w Sejmie zajęty sprawami bardzo ważnemi, nie mogłem zaraz p. A. S. dać należytej odprawy, gwoli sprostowania poruszonej sprawy, postaram się więc teraz, mając trochę czasu, punkt po punkcie wyjaśnić.

Otóż w ciągu bieżącego roku w sali „Ogniska" miałem, być w kontakcie z wyborcami, 14 czy 15 wieców sprawozdawczych, na których moim Szanownym Wyborcom dawałem wyjaśnienia z prac sejmowych, stanowiska rządu, naszej polityki wewnętrznej i zagranicznej, z delegacji do Pińska i na Ziemie Wschodnie oraz reform społecznych. Przy ważniejszych sprawach informowałem się na wiecach i konferencjach jakiego zdania są wyborcy mego okręgu, a nawet radziłem się pojedyńczych osób w bardzo wielu wypadkach. Druzgocąco tedy obalam zarzut p. Antoniego Spiechowicza, że „nie uważam swoich wyborców" z dowodami w ręku.

Co do zarzutu, że Zw. Rob. Chrześcijańskich zapowiadał swoje zebranie na tą niedzielę, o czem było ogłoszone w prasie, na którą pp. posłowie również zwołali wiec na tę samą godzinę w naszej sali, wyjaśniam, że to było tylko zwykłym skojarzeniem wypadku a nie chęcią ignorowania czy rozbicia zebrania Zw. rob. chrześc. Ponieważ Czcigodny Patron „Ogniska" ks. Niedźwiedzki jak również niektórzy członkowie Zarządu pozwolili nam stale i bezinteresownie korzystać z sali, więc z powodu przesilenia gabinetowego i wręczenia nam przez koalicję haniebnego traktatu o Galicji Wschodniej, nagromadziło się masę materjału ciekawego i ważnego. Organizacja N. Z. R. poleciła swym posłom zwołać zebrania w okręgach, i żeby sprawa poważnie wyglądała i skutek odniosła pożądany, przeprowadzenia jednobrzmiącej wszędzie rezolucji w sprawie Galicji Wschodniej. Mając tedy uprzednie zapewnienie uzyskania sali, a będąc w Warszawie, nie wiedziałem, że Zw. rob. chrz. naznaczył swoje zebranie, zatelefonowałem z Sejmu do „Gońca Częstochowskiego" o skończonem przesileniu gabinetowem i składzie nowego rządu oraz utworzeniu większości sejmowej prosząc p. Wilkoszewskiego o łaskawe ogłoszenie w pismach powyższego i zakomunikowanie p. Ślęzakowi, kierownikowi Polsk. Zw. Zawod. o mającym się odbyć wiecu w „Ognisku".

Po przyjeździe w niedzielę rano z Warszawy, dowiaduję się że przedtem już Zw. rob. chrz. ogłosił swoje zebranie. Udaliśmy się tedy na salę, by zebranym zakomunikować, że w sprawach objętych naszym programem mówić będziemy potem lub następnej niedzieli. Jednakże p. Stanios, członek Zw. rob. chrz. oznajmił nam, iż wskutek zwołania przez nas wiecu, odkładają swoje zebranie do przyszłej niedzieli, o czem Sz. ks. Niedźwiedzki już w kościele ogłosił. Podziękowawszy p. Staniosowi za grzeczność, rozpoczęliśmy nasze przemówienia, które już pisma miejscowe streściły. A więc i te pretensje są niedorzeczne jak i niesłuszne.

Dalej p. A. Spiechowicz, pisze, iż „na skutek naszych zapowiedzi o mającym odbyć się w sali „Ogniska" zebraniu rob. chrześcijańskich, sala „Ogniska" wypełniła się po brzegi. Tego ja nie neguję. Stwierdzam jednak fakt, znając prawie całą ludność Częstochowy, iż prócz robotników chrześcijańskich i enzeterowców byli także socjaliści oraz w znacznej liczbie bezpartyjni, lecz mimo to wiecem kieruje i jest niejako gospodarzem ten, kto go zwołuje.

Następnie p. A. Spiechowicz pisze: „głosując na kandydatów postawionych przez stronnictwo N. Z. R., uważa nas nie jako posłów stronnictwa N. Z. R.. ale jako ogólnorobotniczych chrześcijańsko-narodowych". Otóż p. A. S. oświadczam kategorycznie, że my jeszcze szerzej to pojęcie ujmujemy, bowiem ktokolwiek do nas zwróci się z jaką sprawą, nie pytając o jego przekonania polityczne, jednakowo w miarę możności wszystskim pomagamy. Zaświadczyć mogą: pojedyńcze osoby, delegacje, grupy, Wydział aprow. czy Magistrat m. Częstochowy.

Ale już szczytem wszystkiego jest wynurzenie p. A. Spiechowicza, gdy pisze „posłowie ci widać nie uważają nas za swoich wyborców, jak to w ubiegłą niedzielę można było wywnioskować z ich przemówień, jako też z powziętej rezolucji, która brzmiała": „Proletarjat polski zebrany na wiecu N. Z. R. i t. d." Pytam więc p. A. S. co było w mojem przemówieniu niezgodnego z programem robotnika narodowca i nieuznawania go za swego wyborcę? Co do rezolucji, przecież jaknajlojalniej pytałem zebranych, czy życzą sobie, by uzasadnienie rezolucji wyjaśnić? odpowiedziano — że nie. Następnie, czy przeciw formie lub treści niema zarzutu? również odpowiedziano, nie. Stawiam trzecie pytanie, czy uchwalacie tą rezolucję? zebrani, klaszcząc w dłonie, krzyczą, uchwalamy. Czy niema sprzeciwu? Niema. I ten fakt stwierdzam że naszą rezolucję jako wyraz zbiorowego oburzenia przeciw imperjalistycznym zakusom koaljantów, na całość naszej Ojczyzny, zebrani z zapałem jednogłośnie przyjęli. Trzeba więc było wówczas zgłosić poprawkę i mieć pretensje wtedy dopiero, gdyby jej nie uwzględniono, a nie lać łzy krokodyle po fakcie i wobec stron zainteresowanych osłabiać jej znaczenie. Jest mi wiadomem, że intencja jest inna, lecz na to różni nasi przyjaciele tylko czyhają, by donieść, gdzie należy, że zapatrywania na rozwiązanie problemu Galicji Wschodniej w Polsce są podzielone. Do tej pory tylko socjaliści, mimo tysiącznych ofiar i potoków przelanej krwi polskiej, godzą się na oddanie ukraińcom Galicji Wschodniej i jedynie na podstawie zajętego przez przywódców socjalistycznych stanowiska, pewne sfery polityczne angielskie dowodziły naszym dyplomatom, że przyłączenia tych ziem do Polski chcą tylko obszarnicy, proletarjat polski natomiast chce czego innego. Otóż jeszcze raz, w imieniu całego proletarjatu narodowego Polski przeciw haniebnemu traktatowi narzuconemu nam przez koalicję w sprawie Galicji Wschodniej, zakładam uroczysty protest, zaś miejscowe organizacje zawodowe proszę jaknajusilniej o łaskawe przyłączenie się do protestu i poparcia stanowiska zajętego przez N. Z. R.

Na zakończenie dodam, że z całego artykuliku p. A. Spiechowicza, przeziera ogromna pewność siebie i niebywała zarozumiałość. Gdyby p. A. S. faktycznie, jak pisze w końcowym ustępie, opierał się na podstawie zasad sprawiedliwości chrześcijańskiej, winien był przypomnieć sobie o innej wielkiej zasadzie Chrystusa: iż „błogosławieni cisi i pokornego serca, albowiem oni posiądą ziemię".

**Józef Zagórski.**
poseł do Sejmu.

Częstochowa, 27.12 1919 r.



## TELEGRAMY

### Epidemja tyfusu w Przemyślu

PRZEMYSL. Tel. wł. W Przemyślu szerzy się epidemja tyfusu plamistego, przybierająca coraz groźniejsze rozmiary. Ognisko zarazy stanowi obóz jeńców i internowanych w Pikulicach. Lekarz miejski dr. Manheim padł ofiarą tyfusu. W mieście szerzy się tyfus najbardziej w dzielnicy Zasańskiej.

### Poeta, który usiłował prowadzić wojnę.

RZYM. Generał Bagoglio wystosował do d'Annuzia ultimatum, że jeżeli do dnia 23 grudnia nikt nie zjawi się na linji, oznaczonej przez rozejm dla przyjęcia warunków rządu włoskiego w sprawie poddania Fiumy, rząd włoski zrzuci się ze wszystkich zobowiązań, jakie przyjął na siebie wobec d'Annunzia.

Równocześnie, jak donosi „Seccolo", rząd włoski zaprosił do Rzymu kroata Macchiolo i serba Dosnicę dla nawiązania rokowań w sprawie przyszłości brzegów morza Adrjatyckiego. Obaj delegaci porozumiewają się z politykami południowo-słowiańskimi.

W ostatniej chwili d'Annunzio odmówił poddania Fiumę wojskom rządowym. Admirał Millo daremnie starał się wybadać, czy d'Annunzio z oddziałami powstańczemi zamierza zainstalować się w Dalmacji. Przyszłe plany d'Annunzia zupełnie są nieznane.

Ostatnie depesze zawiadamiaja, że d'Annunzio opuścił Fiumę i odjechał na parowcu „Pannonia" w kierunku niewiadomym.

### Poznań święcił rocznicę wyzwolenia.

#### Przyjazd Naczelnika Państwa

Wczoraj rano przybył do Poznania Naczelnik Państwa, a przybył również tu Paderewski. Na dworcu powitali ich przedstawiciele tutejszych władz cywilnych.

O godz. 4 m. 30 z chwilą uderzenia armat w rocznicę pierwszych strzałów z okazji pierwszych walk, które rozpoczęły się w roku ubiegłym przy zdobywaniu Poznania, przemówił p. Paderewski od olbrzymich tłumów, zgromadzonych przed Bazarem, w serdecznych i patrjotycznych słowach, przypominając zeszłoroczne walki i zachęcając ogół do gorliwej pracy. Paderewski wzywał Wielkopolan, ażeby nadal przyświecali dobrym przykładem

całej Polsce. Po przemówieniu jego wniesiono okrzyki na cześć Polski oraz na cześć Paderewskiego, poczem odśpiewano Rotę Konopnickiej i hymn narodowy.

O godz. 5 m. 30 we wszystkich kościołach tutejszych odprawiono dziękczynne nabożeństwa.

Całe miasto tonęło w powodzi sztandarów i chorągwi i było bogato iluminowane. Olbrzymie tłumy przeciągały ulicami. Nastrój był wysoce doniosły.

O godz. 6 wydano na cześć Paderewskiego wielki obiad.

## Oblężeni we własnym domu.

**Zuchwały napad na dom leśniczego. — Rozpaczliwa obrona osaczonych. — 700 strzałów. — Bestjalskie morderstwo przez zemstę.**

WARSZAWA. W oddalonym o 10 wiorst od Warszawy leśnictwie Maciołki, znajdowała się chata leśniczego, w której zamieszkiwali Józef Cieszkowski z żoną i bratem.

W pierwszy dzień świąt o godzinie 10 wieczorem liczna szajka bandytów podciągnęła pod mieszkanie leśniczego.

Cieszkowski i brat jego służyli kiedyś u Dowbora Muśnickiego i odznaczali się szaloną odwagą. Podczas swego urzędowania w leśnictwie nie pozwalali kraść drzewa co było solą w oku okolicznym mieszkańcom.

W pierwszy dzień świąt o godzinie 7-ej wyszedł z parobkiem Józef Cieszkowski na dziedziniec i tu spostrzegł, że dom jego jest osaczony. Wtedy powrócił szybko do domu, zatarasował drzwi i rozdał broń domownikom. — Rozpoczęła się strzelanina która trwała 2 godziny. Dano do dworka leśniczego przeszło 700 strzałów. Zauważywszy, że u leśniczego ogień słabnie, bandzci przypuścili szturm i wyłamali drzwi do wewnątrz. Udało im się to zrobić, gdyż — brat Józefa został ranny w nogę.

Kiedy napastający znaleźli się w środku, dali natychmiast strzały do Józefa, kładąc go trupem na miejscu. Potem zbadawszy, że nie żyje, opuścili mieszkanie, nic nie zrabowawszy. Była więc to zemsta osobista.

Policja nie reagowała i dotąd na miejsce zbrodni nie zjechał nawet sędzia-śledczy.

# Co dzień niesie.

**Francuski sąd wojenny skazał pierwszego zbrodniarza niemieckiego.**

Sąd wojenny z Amiens skazał niemieckiego obywatela i oficera Hermana na 10 lat więzienia celkowego i 10 miljonów franków odszkodowania, ponieważ w czasie wojny kazał zniszczyć planowo hutę stalową obszaru Brieux.

Jego brata skazano na tą samą karę.

## Bunt w więzieniu wojskowem.

**Oficer b. milicji ludowej organizuje bunt — Dozorcy steroryzowani. — Warta daje salwę. — Żandarmerja osadza przywódców buntu w cytadeli.**

W więzieniu wojskowem przy ul. Dzikiej w Warszawie osadzeni są przestępcy wojskowi, przyczem t. zw. karne oddziały karne skupiają w swych celach najgorsze elementy, oskarżone o poważniejsze przestępstwo lub też skazanych za nie.

W jednej z cel takiego karnego oddziału odbywa pokutę i b. oficer „czerwonej pamięci" milicji ludowej niejaki Gutmański.

Postanowił on skorzystać ze świąt, mniemając, iż dni tych nadzór więzienny został złagodzony i wywołać bunt więźniów. Jakoż zorganizował przestępców z wielu cel proklamował się komendantem buntu i rozpoczął akcję.

Po wyłamaniu drzwi od cel, więźniowie rzucili się na dozorców, którzy nieliczni i zaskoczeni nie mogli stawić oporu. Wobec zachodzącej obawy rozszerzenia się buntu na pozostałe cele i zaczepnego działania bandy Gutmańskiego, komendant więzienia rozkazał warcie użyć broni palnej.

Salwa dana w gromadę awanturników odrazu uspokoiła ich. Zawezwana żandarmerja wyodrębniła przywódców i organizatorów buntu i zakutych w kajdany przewiozła do cytadeli.

Jako powód buntu więźniowie podają małą rację chleba.

## Dobra nowina.

Pod szczęśliwą gwiazdą rozpoczęła Polska nowy rok pracy. „Gazeta Warszawska" otrzymała telegram.

Oto nota Delegacji polskiej w Paryżu, opracowana przez pp. St. Kozickiego i J. Bartoszewicza, zwracająca się przeciwko wprowadzaniu prowizorjum w Ziemi Czerwieńskiej odniosła swój skutek. W pierwszy dzień Bożego Narodzenia **ambasador francuski p. Pralon, zawiadomił kierownika ministerjum spraw zagranicznych p. Okęckiego, że Rada Najwyższa postanowiła zawiesić dawną swą uchwałę w sprawie Galicji Wschodniej** i rozstrzygnięcie jej odłożyć.

Jak zaznacza „Temps" zdaje się, że **Rada Najwyższa uchwali Galicję Wschodnią przydzielić definitywnie Polsce.** Nowa ta decyzja uzasadniona jest obawą, że w razie, gdyby Polska otrzymała tylko mandat ze Wschodniej Galicji, wówczas kraj ten byłby terenem nieustającej antypolskiej agitacji.

Jak donosi inna depesza, minister spr. zagr. Patek, wróciwszy do Paryża, pertraktował z dobrym dla Polski wynikiem w ważnej kwestji Galicji Wschodniej. Zniesiony został termin 25-letniego administrowania tego kraju przez Polskę, t. j. oddano Polsce administrację Galicji Wschodniej bez żadnych ograniczeń. Minister Patek udał się w piątek w towarzystwie hr. Zamojskiego do Londynu, gdzie odbędzie się narada z Lloyd Georgem nad tą sprawą, oraz nad innymi sprawami, dotyczącemi granic Polski.

## Różne nowiny.

— Rada Najwyższa uczyni wspólny krok do senatu amerykańskiego w sprawie zatwierdzenia pokoju.

— Wedle oficjalnej noty, ogłoszonej w Bruksolli, także nadal Antwerpja będzie służyć flocie angielskiej jako punkt podstawowy.

— Rząd austrjacki pertraktuje z rzą-

M. CRAWFORD.

# Książe Saracinesca.

2)

POWIEŚĆ.

przekład z angielskiego.

Ale ręka Austrji trzymająca w swej zaciśniętej garści Medjolan i Wenecję, ciążące ponad Rzymem samym, bolała ich i jakgdyby dławiła im gardła, i upokarzała dumę najstarszego narodu na świecie. Przytem idea republikańska zdawała się żyć wiecznie na Forum i mimo form, najsilniej arystokratycznych na zewnątrz, dziwna i nigdzie nie znana poufałość łączyła zawsze lud rzymski z rzymskim patrycjatem, niepodobnym do szlachty żadnego narodu europejskiego, ani nawet do reszty Włoch. Wyróżnia się on czystością i poprawnością ojczystej mowy, wiąże się między sobą poczuciem jedności prawie familijnej, jakiego nie spotykamy w tej klasie społeczeństwa u żadnego z narodów europejskich. Ojcowie wszczepiają w dzieci te pojęcia słowem i przykładem od lat najmłodszych. — całe wychowanie dąży do rozwinięcia tego poczucia wspólnych interesów i celów, i można powiedzieć, że szlachta rzymska tworzy jakoby jedną wielką rodzinę, której członkowie poczuwają się do najściślejszej wzajemnej solidarności. Wychowani pod wpływem tych samych tradycji i obyczajów, razem kształcą się w szkołach publicznych razem wstępują w świat i przyjmują bierny lub czynny udział we wszystkiem co dotyczy spraw i wewnętrznych dziejów rodzinnego grodu. Każdy podpisany nowy kontrakt ślubny, każda sprzedaż lub kupno domu lub majątku, każde sto franków przegranych w karty, jest przedmiotem, ogólnej krytyki, sądów i rozpraw, z którymi liczyć się musi każdy z członków tego społeczeństwa. Dlatego to skandale zdarzały się nadzwyczaj rzadko, a w owej epoce, z przed laty dwudziestu o wiele jeszcze rzadziej, niż dzisiaj. — Napływ nowych żywiołów wywarł tu konieczny swój wpływ i ludność pod wielu względami utraciła tę swoją pierwotną prostotę stosunków i obyczajów, która była dla niej najsilniejszym w wielu rzeczach puklerzem.

Wielu autorów różnych narodowości, pisząc o Rzymie myli się co do jego charakterystyki. Rzymianin jest wprawdzie zacięty i mściwy i ztąd bywa on nieraz ponury i skrywający tajemnicę uczuć swych, ale to tylko w wyjątkowych położeniach. Z powodu już tego że jest dumny i namiętny, mówi zawsze co czuje, a jego rodowa wyniosłość i niedbałość o sądy obcych, czy go prostym. Bywa on chciwy, ale w sposób taki, jakgdyby „ludzie północy" których zawsze uważa za coś niższego od siebie, byli obowiązani płacić mu haracz za to już, że przebywają w jego pięknej krainie włoskiej, grzeją się przy jej słońcu, oddychają jej aromatycznem powietrzem, które uważa za jedynie zdrowe i świeże na całym świecie. Klimat czyni go też leniwym co się dużo przyczynia do spotęgowania wad wrodzonych lub nabytych, ale wre w nim mimo to gorąca krew południowca, ztąd gwałtowny i pochopny do czynu pod wpływem podrażnionych uczuć często dopuszcza się przestępstw, które następnie drogo opłacać musi. Skrzywdzony mści się natychmiast nie myśląc o skutkach; śmierć wroga jest dlań najmilszem zadosyćuczynieniem, do którego dąży za pomocą środków, jakie ma pod ręką, narażając nieraz życie i majątek dla jednej chwili dogodzenia swej namiętności. — Umysł ludzi północnych chłodniejszy i subtelniejszy, kombinuje, waży; i oni nie pogardzają zemstą, ale ją dobierają z rozmysłem, przedewszystkiem tak, ażeby była dlań jak najkorzystniejszą.

Patrjarchalne życie, które przed dwudziestu laty daleko więcej niż dziś było wkorzenionem w obyczaje, wywierało swój wielki wpływ. Tam gdzie ludzie zasiadają codziennie do wspólnego stołu, żyją pod jednym dachem, złączeni nietylko węzłem wspólnego nazwiska i interesów, ale i nawyknień; — tam łatwo daje się wytłómaczyć silne odczuwanie wszelkich spraw, odnoszących się do interesów rodu, co sprawia, że ojcowie rządzą tam więcej niż gdzieindziej losami dzieci, przedstawiającemi rodu tego przyszłość. Żaden francuski lub angielski par i magnat, nie przyznaje sobie takiego prawa głosu co do małżeństwa, syna szczególniej, jak prosty włoski szlachcic, a nawet naczelnik starego mieszczańskiego rodu. Historja Capuletów, Montekich, historja Romeo i Julietty, może się tam jeszcze powtarzać, jakkolwiek w zmiennej formie i na takiem tle, które przed laty dwudziestu nie utraciło jeszcze nic z rysów charakterystycznych, któreśmy usiłowali czytelnikowi przedstawić, występuje bohater naszego opowiadania: Giowani Saracinesca syn starego książęcego rodu, patrycjusz rzymski z krwi i kości, tak, jak patrycjuszem rzymskim z krwi i kości jest jego ojciec. Byli to dwaj ludzie jak odlani z jednej formy, tylko, że jeden jest ojcem drugi synem. Nie ma więcej dzieci w książęcym tym domu: ciótr, braci, nie ma też matki. Stary książe i syn zwany zwykle don Giowani Saracinesca — to jest ród cały.

(d. c. n.)

# Konfiskata 20,000 jaj.

**Podział między instytucje i stowarzyszenia.**

(Tel. własny „Kurjera Częstoch.“

**BĘDZIN—Urząd walki z lichwą i spekulacją skonfiskował 20 tysięcy jaj, które miano wywieźć zagranicę.**

**Stowarzyszenia współdzielcze, urzędy i instytucje mają się niezwłocznie zwracać do urzędu z zapotrzebowaniem, które zaspokoi specjalnie powołana komisja rozdzielcza.**

dem francuskim celem zakupna 2000 wagonów dla transportów węglowych z Czechosłowacji do Austrji.

— Główny dworzec w Marsylji spłonął doszczętu. Szkoda wynosi wiele miljonów franków.

—(o)—

## Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Mam zaszczyt prosić Szanownego pana Redaktora o zamieszczenie w poczytnym swym „Kurjerze“ co następuje:

Za okazaną natychmiastową interwencję w sprawie zatargu o nawóz w majątku moim Wyczerpy składam za pośrednictwem Pańskiego poczytnego pisma podziękowanie panu pułkownikowi Aleksandrowiczowi, a W-nym panom Cygańskiemu z Kamienia i Rogowskiemu z Rząsawy za ich obywatelski i sąsiedzki czyn.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku poważania:

**Izydor Geizler.**
Właściciel Wyczerp.

## MAŁY FELJETON.

### Wszędobylski na balu P. P. S

Piotruś! — mówi do mnie w sobotę małżonka — nie nazywałbyś się Wszędobylskim, gdybyś nie poszedł dziś na bal pepeesów do sali Straży Ogniowej!

Idźże zobaczyć, a gdy będzie towarzystwo możliwe przyjdziesz po mnie i po naszych pięć cór na wydaniu, które czas najwyższy światu pokazać, bo panny nie korniszony, żeby je marynować!

Czasy są demokratyczne, zresztą posłuszny również woli mej koalicji, ucharakteryzowałem się odrobinę na proletarjusza, wkładając najbrudniejszy z przeznaczonych już do prania kołnierzyków kończyny dolne przystroiłem w gryzione przez cały czas wojny przez myszy spodnie frakowe, burżujskie plecy okryłem najbardziej wytartą marynarką i ruszam.

Jestem w gmachu Straży. Sala, jak to piszą zwykle sprawozdawcy wypełniona po brzegi, przypomina przytem talerz czerwonego barszczu z uszkami, słychać dźwięki hymnu wszystkich klas: Hussia.. hussia... Jako znienawidzony burżuj wchodzę odrobinę lękliwie do sali balowej.

..Ta... ra... ra... a muzyczka walca gra... nuci pod nosem tańcząc polkę z towarzyszką jakiś czerwony elegant. Rozglądam się po sali, kokardki czerwone, pyzate to wszystko, na niejednym nie znać wojny, nosy często również koloru partji, humor złoty!

Gdy tak rozglądałem się, podchodzi do mnie drabisko jakieś, groźne swe ślepia wpija we mnie... Przyglądam się lepiej... Wicek Socjalik, agitator, namawiający parobków w mojej Fornalskiej Wólce do wypędzenia mnie z dworu, za co później odsiedział w kozie. Poznał mnie i groźnie rzecze:

— Mam cię, łotrze, wyzyskiwaczu, kapitalisto, krwiopijco! (jak żyję kropli krwi nie piłem!) Drżą mi nogi, przyodziane w gryzione przez myszy spodnie, drżę cały... Stanęło na tem, że pójdziemy do bufetu, bowiem „towarzysz“ oświadczył, iż gniew ludu będzie okropny, kiedy obwieści tańczącemu proletarjatowi, że znienawidzony burżuj znalazł się na sali... Jesteśmy przy bufecie, uginającym się pod ciężarem jadła i butelek alkoholu.

Tow. Szniako był przewidującym i już w lecie robił zapasy — myślę sobie.

Pije Kuba do Jakuba, pijesz ty, pije ja, pije partja cała!... śpiewa dobrane grono towarzyszy.

— Niech żyje ośmiogodzinny dzień roboczy! Precz z burżuazją! — woła, wlewając do gardła zawartość kieliszka, jeden z gości.

— Na barykady, ludu roboczy! — krzy y inny, usiłując nadaremnie w stanie nietrzeźwym wskoczyć na stół, który z hukiem przewraca.

— Rżnąć burżuji — woła nieludzkim głosem, krająć serdelka jeszcze inny drab.

Wicek Socjalik tak wspaniałomyślnie darujący mi życie, chwieje się dobrze już na nogach, mówić poczyna nawet o jednem z miast nadbałtyckich, ale na mój rachunek wciąż każe nalewać nowe kolejki, wreszcie w imię równości poczyna i mnie burżujowi, mówić „towarzyszu“.

Było już dobrze po północy, gdy „wobec duszności na sali“, znaleźliśmy się na ulicy. Wszyscy kamienicznicy, kapitaliści, wszelcy wrogowie „ludu pracującego“ już spali, gdy, idąc obok mnie Wicek Socjalik, począł mi się zwierzać dlaczego jest socjalistą. Powiedział otwarcie, że zmusza go do tego pociąg do kieliszka, że wreszcie dziś w Polsce, karjerę zrobić może tylko pepesiak — jak mówił, wyliczając szereg osób, wysokie stanowiska zajmujących w Państwie Polskiem i bez ogródek przyznał się, że „o ile drożyzna będzie jeszcze większą, stanie się komunistą, bo tam lepiej płacą“.

Pożegnaliśmy się u bramy domu. Socjalik odszedł bardzo szybko. Kiedy chciałem wynagrodzić dozorcę domu mego i mych lokatorów, zauważyłem brak portfelu, a gdy znalazłem się u progu drzwi swych i kiedy ujrzałem żonę, zalewającą mnie potokami słów nagany za tak późny powrót, próbowałem powiedzieć:

— Jjest ddopiero druga po północy, i chciałem potwierdzić to mym zegarkiem. Wówczas zauważyłem brak pamiątki rodzinnej. Szybko domyśliłem się że zniknęła ona wraz z Wickiem Socjalikiem i że komu innemu wskazuje chwile w wolnej demokratycznej republice.

Więcej, chociażem Wszędobylski, postanowiłem nie chodzić na bale w Częstochowie, póki nie ujrzę listy gospodarzy.

—

# KRONIKA.

**Z żałobnej karty.**

W dniu wczorajszym zmarła w Częstochowie w wiośnie swego wieku ś. p. Anna Hadasiówna, b. wychowanica Szkoły Muzycznej p. L. Wawrzynowicza.

Zmarła, dzięki zaletom swego charakteru, cieszyła się szczerą sympatją licznych znajomych, a zgon jej dotknął boleśnie najbliższych i tych którzy ją kochali

Cześć jej pamięci!

**21 stopni mrozu.**

Nocy wczorajszej temperatura poczęła się bardzo obniżać i o godz. 5 rano termometr Reamura wskazywał w polu 21 stopni zimna.

W śródmieściu termometry wskazywały wówczas 20 stopni.

W ciągu całego dnia odczuwać się dało bardzo dotkliwe zimno, czemże jest ono jednakże dla nas w mieście w porównaniu z zimnem, jakie odczuwa żołnierz na froncie. Dla tego też nie zapominajmy o nim ani na chwilę, składając ofiary na ciepłą odzież.

**Wszędzie dzienniki droższe**

Wychodzące we Włocławku dzienniki donoszą, iż wobec podrożenia ceny papieru zmuszone są podnieść cenę egzemplarza pojedyńczego do fen. 50.

**Hulaj dusza z P P S.!**

W sobotę ob. P. P. S. w Częstochowie wydała bal, na którym towarzysze i towarzyszki bawili się ochoczo do białego rana. Obficie w trunki i jadła zaopatrzony bufet cieszył się wielkim powodzeniem

**Okólnik o poborowych.**

Starostwo w Częstochowie otrzymało okólnik Ministerjum spraw wojskowych, żeby sporządzili dokładne listy poborowych z roczników 1896—1899, którzy dotychczas nie zgłosili się do komisji poborowej. Listy te należy przedstawić poborowym komisjom okręgowym, a potemza jąć się energicznie odszukaniem ukrywających się i dostarczeniem ich komisjom. Te zaś mają co dwa miesiące przesyłać starostwom owe listy w celu poczynienia odpowiednich uzupełnień i skreślenia już ujętych.

**Godne naśladowania.**

Mamy do zanotowania fakt godzien podkreślenia, świadczący o gorącem umiłowaniu żołnierza polskiego przez niektóre jednostki.

Oto w znanych zakładach fryzjerskich p. Stanisława Skurczyńskiego (II Aleja 18 i filja II Al. 35) w okresie przedświątecznym było tak wielu gości, że niejeden przychodząc późno musiał czekać dość długo. Wówczas rzucono propozycję, aby za cenę złożonej ofiary na żołnierza polskiego, ustępować miejsca osobom, którym zależało nieraz więcej na szybkim ich załatwieniu.

W ten sposób ppor. G. B. za ustąpienie mu kolejki złożył mk. 20, p. N. mk. 25 za odstąpienie miejsca przez p. G. p. S. mk. 5 za odstąpienie miejsca i p. M. mk. 5 za odstąpienie miejsca przez p. W. Zebrane mk. 55 p. St. Skurczyński złożył w Redakcji „Kurjera“ my zaś wpłacamy je gdzie należy na ciepłą odzież dla żołnierza.

Drobny to fakt z naszego życia, a godzien naśladowania, bowiem dziś wszędzie i zawsze pamiętać musimy o walczącym żołnierzu.



rze Częstochowski!“

ski w Ameryce. Wywozić natomiast będziemy cukier